

„100 lat wojowania o papier...” na stulecie odzyskania niepodległości

– rozmawiamy z Januszem Gradeckim, autorem i wydawcą

Panie Januszu, wykonał Pan ogromną pracę. Dzięki niej przemysł papierniczy wzbogacił się o obszerną kronikę swych dziejów na przestrzeni stu lat (1914-2014), której niewątpliwą zaletą jest, że nie pretenduje do rozprawy historycznej, ale barwnie i wartko przedstawia wydarzenia tamtych lat. Obraz stulecia, pokazany przez pryzmat dziejów wszystkich praktycznie fabryk i zakładów produkcyjnych oraz firm „zaplecza technicznego”, pozwala poznać ich losy oraz pracujących w nich ludzi. Dziękując i gratulując, pragniemy wrócić do początków i zapytać o pomysł podjęcia takiej inicjatywy.

Intencje były nieco inne niż przedstawia finalna wersja książki – dużo skromniejsze. Pierwotnie miała ona zawierać tylko pewien fragment działalności przemysłu papierniczego, z którą ja osobiście miałem do czynienia, i nosić tytuł „Papiernicze inwestycyjne wojowanie”. Natomiast w wyniku namów przyjaciół i sprzymierzeńców mojego pisania ostatecznie publikacja rozrosła się do 804 stron druku, a pierwotny tytuł stał się jej obszernym rozdziałem.

Nie chcąc zawężać obrazu inwestycji w przemyśle papierniczym, zdecydowałem zawrzeć w książce wszystkie lata PRL. W trakcie pracy doszedłem także do przekonania, że nie mogę ograniczyć się do opisanego inwestycji bez przybliżenia obiektów, których one dotyczyły – dlatego sięgnąłem do korzeni dziejów fabryk. Natomiast ostatniemu akordowi – zmianom ustrojowym, rozpoczętym w 1989 r. i prywatyzacjom fabryk – poświęciłem oddzielną część, zatytułowaną „Czas Przemian”.

W rezultacie lata 1914-2014 to środek ciężkości książki, a w rzeczywistości, uwzględniając opisy dziejów fabryk, bierze ona początek w 1834 r., gdy zainstalowano pierwszą maszynę papierniczą na polskich terenach (w Jeziornie), a kończy na wydarzeniach „z ostatniej chwili” w 2016 r.



Czy w zamyśle Autora była tak obszerna monografia?

Nie. Powiem więcej, gdyby ktoś sprecyzował zadanie, którego efektem miałyby być ta książka, to nigdy bym realizacji się nie podjął. Tutaj należą się podziękowania osobom, które mi zawierzyły i tym samym zakończyły deliberacje na temat konieczności przedstawienia przeze mnie konspektu książki.

Jaka więc była droga od pomysłu do finalnej wersji?

Długa i czasem wyboista. Pochłonęła ponad 6 lat pracy. Obejmowała 186 pozycji literaturowych, wymagała